

Ubezpieczyciel elektryka nie wypłaci odszkodowania

1 lipca 2023

Pożary samochodów elektrycznych to coraz poważniejszy problem. Przekonała się o tym pani Kamila z Gdańska. Jej elektryk spłonął doszczętnie. Nie dość, że nie może otrzymać odszkodowania od ubezpieczyciela, to jeszcze musi zwrócić państwu dotację w wysokości 22 tysięcy złotych.



Samochody elektryczne od jakiegoś czasu są nam wciskane przez polityków. Władza i usłudźni jej eksperci wychwalają te pojazdy jako „ekologiczne”. To ma być rzekomo przyszłość motoryzacji.

Ludzie najwyraźniej nie są do nich przekonani, także ze względów finansowych, więc władza proponuje różnego rodzaju dopłaty, byleby elektryka kupić. I właśnie na dotację pokusiła się pani Kamila. Niestety, tej decyzji nie będzie dobrze wspominać.

Pani Kamila dostała dotację z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości 22 tysięcy złotych. Kupiła więc samochód elektryczny, ale zbyt długo się nim nie nacieszyła.

Pewnego dnia usłyszała potężny huk w garażu. Jej elektryk, choć w tamtym momencie nie był podłączony do ładowania, nagle zaczął płonąć. Z samochodu został wrak. Szczęście w nieszczęściu, że ogień nie zajął części mieszkalnej.

To był jednak dopiero początek problemów pani Kamili. Ubezpieczyciel nie chce wypłacić odszkodowania. Twierdzi, że przyczyną pożaru była wada fabryczna instalacji elektrycznej i odesłał właścicielkę do producenta.

Jakby tego było mało, do pani Kamili odezwało się państwo polskie z nakazem zwrotu 22 tys. zł dotacji. W ustawie o elektromobilności zapisano bowiem punkt, w którym Bank Ochrony Środowiska może wystąpić o zwrot, gdy samochód został zniszczony na skutek siły wyższej.

Pani Kamila, przynajmniej na razie, wyleczyła się z bycia „eko”. Straciła mnóstwo pieniędzy i jeździ teraz 15-letnim samochodem z silnikiem spalinowym.

Autorstwo: KM

Na podstawie: „Uwaga! TVN”

Źródło: NCzas.com